

# Henryk Fros

---

## "Na ścieżkach odnowy", Teresa Ledóchowska, Kraków 1980 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 51/2, 232-233

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiem to, co było powierzchowne zrównu w zachwycie, jak i w krytyce. Zainteresowanie zmalało, ale nie ustało. Pozostało (zresztą istniało od początku), spokojne i trzeźwe studium dzieł Teilharda i próba obiektywnego odczytania i obiektywnej oceny w ramach tradycji filozoficzno-teologicznej. Na takiej to linii oceny trzeba umieścić prace Thomasa Brocha. Podejmuje on szczegółowe, ale też ważne zagadnienie, a mianowicie problem wolności w dziele, w całej wizji świata w ewolucji, w ujęciu Teilharda. Przystępując do oceny tego problemu, autor dysponował już kompletem francuskiego myśliciela oraz rękopisami, które są niedostępne dla zwykłego czytelnika.

Wolność jest nie tylko problemem filozoficznym, ale i rzeczywistością, będącą udziałem każdego człowieka. U Teilharda wolność umieszcza się jeszcze przed zaistnieniem człowieka. Nie stanowi to *novum* Teilhardowskiej myśli, gdyż o wolności Boga i w stosunku do świata mówi cała tradycja filozoficzno-teologiczna. *Novum* ze strony Teilharda stanowi jego spojrzenie inne niż wspomnianej tradycji i nowa próba odczytania Boga i Jego dzieła stworzenia. Teilhard zda się sugerować pewną konieczność stworzenia ze strony Boga, mówi nawet o pewnej komplementarności stworzenia wobec Boga. Cóż bowiem znaczy stwierdzenie, że Bóg stworzył świat, ale go nie potrzebuje? Cała wyrazistość problemu ujawnia się dopiero w świecie ludzkim, kiedy człowiek szukając sensu życia dostrzega, że ostatecznie jest niepotrzebny nawet Bogu, że Bóg może się obyć bez stworzenia. Smak życia (*goût de vivre*) może wypływać jedynie ze świadomości, iż jestem potrzebny, więcej, że w ostatecznym wymiarze jestem potrzebny i Bogu. Wraz z człowiekiem pojawia się nowy wymiar wolności — wolność samego człowieka. Z jednej strony kształtuje on oblicze ziemi, z drugiej również sama dojrzewa w swej intensywności i głębi. W wolności człowieka znajduje się moc zarówno blokująca, jak i wyzwalająca dalsze stworzenie jednocześnie, które w swej głębi zdąża ku Jezusowi Chrystusowi, ku ostatecznemu wypełnieniu w pleromie. Problem wolności pojawia się tu z nową ostrością. Wyborowi człowieka towarzyszą nieuchronnie pewne formy niedoskonałości, których widowym efektem jest zło. Czy te formy — zło — wypływają z niedojrzałej wolności, a więc pewnego rodzaju musu? Czy też ze świadomego wyboru (*la grande option*)? Ów dylemat może być zrozumiany jedynie w odkryciu i należyтым zrozumieniu dialektyki, którą stosuje sam Teilhard.

Autor, dzięki drobiazgowej analizie tekstu, w powiązaniu z tradycją filozoficzną sięgającą aż do Platona, ukazuje nam, że w sercu wizji Teilharda znajduje się wolność przedłużająca w doświadczeniu człowieka dzieło stworzenia, w którym realizuje się ten, dla którego wszystko powstało.

ks. Józef Kulisz SJ, Warszawa

Teresa LEDÓCHOWSKA OSU, *Na ścieżkach odnowy*, Kraków 1980, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, s. 208.

Przy całym ubóstwie naszej literatury hagiograficznej Aniela Merici, założycielka urszulanek, uchodzić może za świętą uprzywilejowaną. Wystarczy wspomnieć, że w r. 1957 ukazała się książeczka A. Bańkowskiej *Przeszła dobrze czyniąc*, w rok później B. Werner *Św. Aniela Merici w świetle swoich pism*, a w r. 1970 obszerna praca T. Ledóchowskiej, która oparła się na swoim własnym dwutomowym dziele, wydany po francusku (*Angèle Merici et la Compagnie de S. Ursule*, Roma 1967; por. *Analecta Bollandiana* 80, 1971, 250—52). To ostatnie, poważny wkład w historię świętej, a ponieważ także kontynuacja przedwojennej pracy M. C. Łubieńskiej (*Ojczyzna św. Anieli i jej życie*, Kraków 1935), jest niestety trudno osiągal-

ne, podobnie zresztą jak jego wersja polska, która ukazała się w ramach tzw. małej poligrafii.

Dobrze się dlatego stało, że świetnie obznajomiona z tematem, S. Ledóchowska dała nam obecnie książeczkę niewielką, ale wiernie streszczającą swoje poprzednie badania. Przeznaczając ją dla szerszego grona czytelników, autorka swą opowieść lekko zbeletryzowała, a tak pokazała, że poznawszy arkana i trudności biografistyki naukowej, ceni sobie także sztukę umiejętnej popularyzacji. Czy jednak w jej postulatach rozeszła się dostatecznie i czy dążność do literackiego ujęcia nie zaprowadziła jej zbyt daleko?

W rzeczy samej do przemilej książeczki wkraśli się obyczaj — dziś rozpowszechniający się niestety coraz bardziej — który zakrawa na przykrą manierę i psuje przyjemność interesującej lektury. Panuje on w książeczce niemal od pierwszej strony. Już we wstępie obok Katarzyny pojawia się Margarita. Potem bez ustanku przesuwa się przed oczyma cały korowód onomastycznych osobliwości: Giulia obok Cecylii, Roberto obok Klaudii, Elisabetta obok Genowefy, Giacomo obok Jakuba, Stefano obok Gerarda, ba nawet tenże sam Stefano nieco dalej zamienia się na Stefana, podobnie jak Pietro di Rorigo nieco dalej staje się jednak Piotrem (a może jest to już jednak ktoś inny?). Nie oszczędzono nawet takich, których imiona mają już w historiografii polskiej swoje ustalone formy: Kajetana z Thieny oraz Piotra Carafę; pierwszy jest zresztą na przemian to Kajetanem, to znów Caetano. W tym wyścigu onomastycznych dowolności pierwsze miejsce zajęła chyba Francesca, która raz po raz zamienia się na Franceskę ze wszystkimi formami deklinacyjnymi. Takie ma także Agostino, Gianbattista i inni.

Można tu po prostu zapytać: *cui bono*? Czy te literackie zabiegi wiedzą do czegośkolwiek? A może zakrawają na tanie efekciarstwo? Bez nich miła książeczka dostarczałaby lektury znacznie przyjemniejszej. Na wartości by nie straciła. Raczej zyskała.

ks. Henryk Fros SJ, Bruksela

Othmar KARZEL, *Die Reformation in Oberschlesien. Ausbreitung und Verlauf*, Würzburg 1979, Holzner Verlag, s. XXVI + 406.

Gdy w kilka lat po wojnie historycy niemieccy zaczęli publikować nowe prace na temat dziejów Śląska, można było przypuszczać, że są to prace przygotowane wcześniej i wobec tego aktywność ta z czasem zmaleje. Ilość wydawnictw, które bez ustanku pojawiają się nadal, wyraźnie zaprzecza temu przypuszczeniu. Są to prace poważne, oparte o szeroką bazę źródłową, nie rzadko wymagające czasochłonnych kwerend, które w ostatnich latach poszerzano także o archiwalia polskie. Zazwyczaj, należy to z uznaniem przyznać, zakładają one również znajomość prac polskich, cytowanych starannie i na ogół z przykładowym obiektywizmem.

Jedną z takich prac, która ukazała się w serii *Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte* (t. 20), jest obszerne studium Othmara Karzela z Salzburgu na temat początków i terytorialnego rozwoju reformacji na Górnym Śląsku. Autor zajął się zagadnieniem poruszonym u nas rzadko i dorywczo. Swe właściwe studium poprzedził szkicem, w którym zwięźle, ale jasno ukazał ogólne tło opisywanych wydarzeń oraz przedstawił ówczesny kościelny i polityczny ustrój Górnego Śląska. Ważną część swej pracy poświęcił jednak systematycznemu przeglądowi stosunków kościelnych w poszczególnych włościach i dekanatach górnośląskich, wykazując zwięźle, gdzie to protestantyzm pojawił się efemerycznie lub gdzie zakorzenił się na dłużej. Oparł się tu przede wszystkim na księgach wizytacyjnych, ale pełną garścią czerpał także z prac historyków lokalnych. Niektóre z tych ostatnich